Rok VI. Kraków, Sobota 16 Marca 1901. Nr. 11.

Cena prenumeraty
z przesyłką:
w Austryi:
rocznie . . . . kor. 4.—
półrocznie . . . „ 2.—
kwartalnie . . „ 1.—
za granicą:
rocznie . . . . kor. 5.—
półroczuie . . . „ 2.60
kwartalnie . . „ 1.30
Pojedyńczy numer 10 hal.
Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:
Redakcya „Prawdy“
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 6.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 10—1 przedp. i od 2 — 4 popoł.
Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi w każdą sobotę.
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: X. Dr. Franciszek Gołba.

Kto z Bogiem — Bóg z nim. | Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | Módl się i pracuj.

Pokój wam!

Gdy się słyszy, co taki Kubik, Olszewski i inni posłowie-chłopi w Radzie państwa czynią; gdy się czyta, co przeróżnorodne gazetki niby to ludowe piszą; gdy się bywa na wiecach tajnych i jawnych i widzi się, częścią rozpity, częścią bezmyślny tłum, dla którego niema nic świętego, nic poszanowania godnego; — to serce chwyta taki ból, taka rozpacz, iż utulenie znajduje dopiero u stóp Ukrzyżowanego.

Co się stało z ludźmi na tym bożym świecie? Co się to dzieje na tej tak nieszczęśliwej polskiej ziemi?

Widziałem obraz malowany przez Ferdynanda Brüttego, który nosi napis: *Pax vobiscum.* Obraz ten przedstawia doskonale nasze czasy. Na tym obrazie widzimy wielki tłum ludzi, przeróżnych stanów i rozmaitego wieku. Są tam robotnicy w bluzach, chłopi w siermięgach, uczeni, panowie, bogaci, nędzarze. Są tam starzy i młodzi, mężczyzni i niewiasty; ojcowie i dzieci, młodzież obojga płci; jednem słowem wszyscy.

Kurzawa i dym unosi się nad tą tłuszczą. Wszystko tam goni, pracuje, rozbija się, kradnie, morduje, oszukuje. Wszystko pędzi jak szalone, by uchwycić choć cząstkę z tego, co świat daje. Nie znajdziesz w tym tłumie wiele szlachetnych twarzy; ale znajdziesz to wszystko, co widzisz dzisiaj na świecie; to jest gonitwę za szczęściem. Wszystko się tłoczy, kotłuje, dusi. To ludzie, którzy nie znają ni Boga, ni uczciwości, ni wieczności, ni sprawiedliwości. To chołota, pozbawiona wiary, która przeklina siebie i ludzi i jadem bryzga na wszystko, co lepsze, zacniejsze. To ludzie, którzy mają pomysły ciasne i nikczemne, zamiary czołgające się po ziemi. To samoluby, przebiegli a dwuznaczni, którzy mają niespożytą zatwardziałość serca, których nic nie wzruszy, nic nie zmiękczy, bo nie mają miłości, bo kochać zapomnieli.

Wśród tego tłumu zobaczysz tu i owdzie ludzi, którzy wznoszą ręce swe do góry, do Boga; szukając tam pociechy, szczęścia, wytchnienia.

Z drugiej strony obrazu jawi się Chrystus Pan, unoszący się, jak po zmartwychwstaniu. Tam niebo pogodne, czyste, tam światłość niebiańska, tam spokój, radość, szczęście. Chrystus Pan ma oczy wzniesione ku niebu, prawicą błogosławi wszystkich, i dobrych i złych, modli się za cierpiącą ludzkością i wskazując na niebo, jako na ostateczny cel, mówi: *Pax vobiscum! Pokój z wami!*

Ale z tłumu podnoszą się zbójeckie pięści z odgrażaniem ku Chrystusowi i bluźniercze słowa z szyderstwem. Jeden, zda się zbrodniarz, zasłania twarz i ucieka od Chrystusa. Garstka mała z tłumu wyciąga dłonie do P. Jezusa, błagając o zlitowanie.

Pan Jezus powtarza: *Pax vobis! Pokój ludziom dobrej woli!*

Czyż ten obraz nie przedstawia naszych czasów? Ludziska dzisiaj tylko o sobie myślą, tylko sobą są zajęci, siebie miłują, siebie szukają; albo jak mówi prorok «mają oczy zwrócone ku ziemi i na ziemię tylko spoglądają». Garstka zacniejszych, dławiona przez motłoch, wznosi ręce do Boga o zmiłowanie, o rozjaśnienie ciemnych ścieżek ludzkości, o dobrą wolę.

Prośmy i my o tę dobrą wolę, bo ona dopiero pogodzi ludzi z sobą i z Bogiem; prośmy szczególniej o światło i o tę dobrą wolę dla zaślepionych, czy oni zasiadają w Radzie państwa, czy na wie-

cach buntują, czy w gazetach kłamstwa i nienawiść sieją.

Rufin Piotrowski, który długie lata siedział w kazamatach rosyjskich, a później na Syberyi, tak pisze w swych «Pamiętnikach:» «Chcesz się przekonać o istocie wszechmocy i mądrości praw Boga, czytaj księgę o stworzeniu świata i człowieka. Chcesz się przekonać o bezpośrednim wpływie dobroci Boga na człowieka, na narody, czytaj księgę wyjścia Hebrajczyków z ziemi Egipskiej. A jeżeli porywnywując los dzisiejszej Polski z losem Hebrajczyków jęczących pod jarzmem ucisku i nie mających ojczyzny, jaki człowiek, jakim ożywiony duchem może Polskę zbawić; patrz na Mojżesza, który mimo niesforność i krnąbrność ludu, z ufnością w sercu ku Bogu, z utkwioną w niebie źrenicą, z wiarą doprowadził ten lud bałwochwalczy i ciągle się buntujący do krańców ziemi obiecanej».

Tak! nie jałowe serca, nie suche głowy, nie siejący niesnaski i nienawiść, nie wrogowie Kościoła, przygotują ludowi lepszą przyszłość, ale mężowie pełni żywej wiary i poświęcenia i dobrej woli!

Ks. dr. Adam Kopyciński.

Przeniewiercy!

Wiedeń, 7 marca 1901.

Przed kilku dniami czytano na tajnem posiedzeniu Rady państwa ohydną interpelacyą, wniesioną przez zwolenników Schoenerera i Wolfa. Interpelacya ta, wymierzona przeciw spowiedzi św., zawiera w sobie bezwstydne wyrazy rzucane na Kościół i na całe duchowieństwo katolickie.

Posłowie polscy, należący do Koła, a nawet i żydzi wyszli wtedy z Izby, bo nie mogli słuchać tych bluźnierstw i szyderstw, obrażających najświętsze uczucie każdego człowieka, a cóż dopiero katolika! A wiecie, co też zrobili wtedy posłowie ludowi? Tak zwani Stojałowczycy: Kubik, Szajer, Bomba, Fijak, Wilk i inni zostali w Izbie z Niemcami i z rozkoszą słuchali tej brudnej rozmowy.

To-ci przedstawiciele polskiego katolickiego ludu! To dopiero Niemcy mają pojęcie o wyborcach tych posłów! Niemcy myślą, że w Galicyi wszystek lud taki, jak Kubik i Spółka.

Kiedy powtórnie na tajnem posiedzeniu, jeden z socyalistów niemieckich wniósł interpelacyą, skierowaną przeciw Kościołowi katolickiemu i postawił wniosek, żeby tę interpelacyą odczytać publicznie, znowu poseł ludowy Kubik głosował z kilkoma naszymi wrogami za jawnością rozprawy! Wspomnę jeszcze, co tu wielki ten Kubik (wielki postawą nie duchem) oświadczył wobec kilku posłów, a mianowicie: O! gdybym wywlókł cały kram nadużyć księży galicyjskich, toby d..... wzięli tych świętoszków!

Koroną tych reprezentantów ludu polskiego w parlamencie austryackim jest podpis ich umieszczony na interpelacyi socyalisty niemieckiego a wymierzonej przeciw Ojcu św., -- oraz na drugiej interpelacyi tego samego posła, wymierzonej przeciw Spowiedzi św.

Interpelacyę tę podpisali posłowie ludowi: Olszewski, Bojko, Krempa — a obok nich także Daszyński, ale temu nikt się nie dziwi.

Niechże teraz sam lud polski osądzi postępowanie swych posłów! Czy takiem postępowaniem ci posłowie nie plamią imienia polskiego? Czy to praca dla «dobra ludu?»

Co słychać w świecie?

Z ziem polskich. W Berlinie obraduje obecnie sejm pruski. Posłowie polscy i katolicy niemieccy poruszyli przy tej sposobności — jak to czynią corocznie — liczne żale i skargi ludności polskiej na Śląsku pruskim i w Księstwie poznańskiem. Wiadomo, że tam Polaków gniotą Niemcy na wszelki możliwy sposób. Radziby ich z kretesem wyniszczyć. Wykupują ziemię polską, popierają protestantyzm, nie dopuszczają Polaków do wyższych urzędów, urzędników przenoszą do prowincyj dalekich, zakazują mówić i uczyć się po polsku, nie chcą doręczać listów z adresami polskimi, utrudniają zgromadzenia i t. d. Ale lud broni się wszystkiemi siłami: przy wierze katolickiej stoi silnie, do oświaty się garnie, po polsku czytać się uczy (potajemnie) — słowem trzyma się dzielnie.

U nas jeszcze gorzej, bo nas gnębi nieprzyjaciel domowy — żyd, a obrona prawie żadna!

Wojna w południowej Afryce. Jenerał boerski, Botha, jest zupełnie zdecydowany, poddać się i zażądać zawieszenia broni, aby się porozumieć z Dewetem. Sądzą, że Botha podda się, choćby się na to Dewet nie chciał zgodzić. Boerzy mało mają amunicyi i dlatego swe armaty zakopują do ziemi.

Chińczycy mają tylko mętne pojęcie o P. Bogu, a natomiast czczą duchy opiekuńcze i swych zmarłych przodków, a boją się duchów złośliwych. To też nie unikają występków z powodów religijnych, ale tylko z bojaźni kary i odpowiedzialności przed sądem cesarskim. Stąd pochodzi, że kary na przestępców są okrutne. Za drobne przewinienia dostają nieraz tyle kijów, że na zawsze stają się kalekami. Kara śmierci należy do rzeczy codziennych.

Właśnie dnia 26 lutego b. r. padły pod toporem głowy dwóch ministrów Czizin i Hsuczengyu. Na miejsce straczenia przybyli pod eskortą żołnierzy

japońskich. Pięciu pachołków kata podprowadziło naprzód jednego, który ukląkł na wyznaczonem miejscu. Pachołkowie obnażyli mu szyję, a głowa za jednym zamachom kata potoczyła się w piasek. Podobnie postąpiono z drugim. Następnie pachołcy przyszyli głowy do tułowiów i włożyli zwłoki w trumny, a krewni je zabrali. W dalszym ciągu żądają posłowie europejscy ukarania jeszcze 12 wysokich urzędników, a 90 niższych.

Rosya pragnie przywłaszczyć sobie wielką część Chin północnych a przedewszystkiem Mandżuryę. Jeżeli nie ustąpi, to i inne mocarstwa będą się starały wziąć po kawałku tego wielkiego państwa, bo apetyt mają na to już dawno, a Chiny muszą na wszystko przystać, nie mają bowiem silnego rządu. Tak sprawa chińska jeszcze nie prędko się skończy.

Rada państwa.

W komisyi wojskowej Rady państwa przemawiali za sprawą ludu polskiego przezacni posłowie dr. Włodzimierz Kozłowski i Włodzimierz Gniewosz.

Poseł Kozłowski domaga się, ażeby więcej dostaw dla armii dawano drobnym przemysłowcom, a mianowicie butów; bo rząd z każdym rokiem mniej daje roboty szewcom. Domaga się dalej aby wojsko kupowało konie wprost od chłopów, a nie od liwerantów; ażeby manewry przypadały po żniwach, ażeby w czasie żniw puszczano żołnierzy na urlop, by rodzicom pomagali przy żniwach.

Myśmy już o tem pisali. A chłopi-posłowie milczą jak mur. Ani słówka o tem, co chłopa boli, nie mówią w Radzie państwa. Po co tam siedzicie, hej! wy Bojki, Krempy, Olszewscy, Kubiki! Ej, co oni tam robią w Wiedniu! Zabierą dziesiątki i wracają do domu, by tam w Wiedniu czasem się pokazać. Smutno, że ci niby to obrońcy chłopskiej doli, umią gadać na tajnych wiecach, a gdy trzeba robić, to się za piec chowają. Upomnijcie się wyborcy u nich, aby gębę otworzyli w Radzie państwa, choć po polsku, a nie siedzieli cicho.

Jakie wnioski postawiono dotychczas w obecnej Radzie Państwa.

50) o zaprowadzeniu bielizny płóciennej zamiast bawełnianej w rządowych zakładach i w wojsku.

51) o regulacyi płac państwowych dyurnistów.

52) o założenie niemieckiego uniwersytetu w Morawie.

53) o regulacyą charakteru służbowego manipulantów i dyurnistów pocztowych i telegraficznych.

54) o zmianę ustawy podatkowej.

55) o zniesienie 11 i 12 roku służby wojskowej dla rezerwistów.

56) o ograniczenie handlu tak zwanego domokrążstwo.

57) o sprawie organizacyi stowarzyszeń gospodarczych.

58) o upaństwowieniu kursów uzupełniających przemysłowych.

59) o zniesienie podatku domowo-klasowego.

60) o przyznanie zaopatrzenia na starość dla robotników przy gościńcach rządowych.

61) o przymusowej asekuracyi.

62) o niepowoływaniu urlopników i rezerwistów do ćwiczeń w czasie polnych robót.

63) o rewizyą podatku gruntowego.

64) o zniesienie rewizorów bydła.

65) o ustanowienie państwowych geometrów przy radach powiatowych.

66) o zniżenie ceny soli.

67) o zniesienie myt.

68) o podwyższenie wynagrodzenia za podwody.

69) o zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej.

70) o przymusowem ubezpieczeniu od ognia.

71) w sprawie zmiany ustawy wyborczej.

72) w sprawie dostaw wojskowych.

73) w sprawie ograniczenia pracy kobiet w przemyśle i górnictwie, oraz zakazu pracy dzieci.

74) o założeniu trzeciego gimnazyum w Czerniowcach.

75) o zniżenie ceny soli.

76) o utworzenie dyrekcyi kolejowej dla Bukowiny w Czerniowcach.

77) o upaństwowienie instytucyi notaryalnych.

78) o uwolnienie od opłat pocztowych pism dotyczących kas chorych i publicznych zakładów dla biednych.

79) o zabezpieczeniu na starość inwalidów i robotników.

80) o spoczynku niedzielnym w urzędach, fabrykach, handlach itd.

81) o nie przyjmowaniu do fabryk dzieci niżej 16-tu lat.

82) o zniżenie należytości komisyjnych.

83) o zniesienie rewersów demolacyjnych.

84) o uwolnienie właścicieli gospodarstw rolnych od ćwiczeń wojskowych.

85) o poprawę bytu służby przy pocztach i telegrafach i władzach rządowych.

86) o utworzenie oddziału zawodowego dla górnictwa i hutnictwa przy szkole przemysłowej we Lwowie.

87) o zniesienie myt rządowych.

88) o ulgi dla posiadaczy małej własności przy powoływaniu ich do ćwiczeń wojskowych.

89) o zmianę podatku rentowego.

90) o upaństwowienie kopalń węgla.

W obronie kapłana.

Borzęcin, 6 marca 1901.

Proszę uprzejmie o łaskawe umieszczenie w czasopiśmie swojem «Prawda», tego co następuje: Zeszłego miesiąca lutego b. r. pewien niewiadomy człowiek, uprzedzony bardzo źle do osoby naszego Przew. Księdza Dziekana Józefa Oświęcimskiego, poważył się zuchwale wystąpić przeciw niemu i złośliwe swoje paszkwile i kłamstwa publicznie w «Przyjacielu ludu» ogłosił.

Przew. Ksiądz Dziekan, zniósł to wszystko cierpliwie jak przystało na kapłana Chrystusowego, acz nie bez wielkiej boleści. I my parafianie bolelismy bardzo nad tem, ale nie było pierwszego, ktoby pierwszy śmiał się upomnieć o owe ohydne oszczerstwa.

Otóż ja niżej podpisany, lubo najmniej znaczenia mający w parafii, ośmieliłem się upomnieć o honor zacnego kapłana i oświadczyć, iż owe zarzuty nie są prawdziwe i wręcz przeciwne postępowaniu naszego czcigodnego Księdza Dziekana i Proboszcza.

Otóż pierwszy zarzut umieszczony w «Przyjacielu ludu» był, że nasz Przew. Ks. Dziekan Oświęcimski zabrania czytać gazetek a równocześnie nie broni krzewić się rozmaitym bezprawiom w swojej parafii.

Drugi zarzut, że zabiera za pogrzeby więcej niżeli ustawy pozwalają, że się gniewa gdy mało płaci kto za pogrzeb, ale gdy dostanie 50 koron za pogrzeb, to chętnie odprawi i egzortę jeszcze wygłosi.

Co do pierwszego zarzutu: to Przew. Ks. Dziekan J. Oświęcimski zabrania wprawdzie czytać gazetki ale tylko te, które zabraniają i Najprzew. Biskupi nasi, a natomiast każe czytać i zachęca do czytania dobrych, przez Kościół św. nie zabronionych gazet, sam takowe sprowadza — założył nawet w tym celu czytelnię ludową i sprowadza i czyta na posiedzeniach gazety sam i pożycza tychże kto chce czytać. Owszem, za jego staraniem i gorliwością pasterską ustały w parafii rozmaite nadużycia: lichwy, bitki i tańce. Karczmy opróżnione z żydów mieszczą w swoich budynkach dziatwę szkolną a lud przestawszy pić wódkę, omija ze wstrętem karczmy i garnie się do świątyni Pańskiej i do św. Sakramentów.

Co do drugiego zarzutu to tyle powiem: Jakiś gospodarz z naszej parafii przyszedł do Przewielebnego Księdza Dziekana Józefa Oświęcimskiego płacić pogrzeb. Pyta tedy ile będzie kosztował pogrzeb? Przew. Ks. Dziekan oświadcza mu, że za tyle odprawi, za ile on chce — choćby i za 2 złr.; a powiedział mu Przew. Ks. Dziekan J. O., że socyaliści powiedzą ci za ile pogrzeb odprawić i zaczął uczciwem słowem kapłańskiem odwodzić go od socyalistów i przedstawiać w jasny i przystępny sposób, że nie godzi się łączyć z socyalistami, i że oni przeciw Kościołowi św. i powadze jego działają, niepomni, iż ani bramy piekielne nie przemogą go. Otóż rozsierdzony ów gospodarz upokorzony i zbity z toru, podjudzony przez podobnych sobie zauszników socyalistycznych, mścił się na Dusz-Pasterzu swoim, rzucając nań kłamstwa w «Przyjacielu ludu».

Zaprowadził i uregulował III-ci zakon św. Franciszka. Tam jest w nim dyrektorem i gorliwie pracuje nad wskrzeszeniem ducha tegoż zakonu, słowem, gdzie się tylko ruszyć, gdzie spojrzeć, wszędzie znać działalność błogą czcigodnego naszego Dusz-Pasterza Ks. Józefa Oświęcimskiego i w kościele, i w szkole i w radzie. Dla każdego usłużny, przystępny — ale podobno trudno, żeby kto wszystkim dogodził a zwłaszcza socyalistom. Dwom panom nie można służyć. Jako dobry i gorliwy kapłan służy dobrej sprawie i Chrystusowi, który jest przodownikiem i nauczycielem wiary, który powiedział: kto się dotyka kapłana, dotyka żrenicy oka mojego.

Szanowni Bracia Prenumeratorzy! idźmy za głosem naszych czcigodnych kapłanów, bo oni są od Chrystusa Pana posiani, a Chrystus jest Prawda, Droga i Żywot — a kto za Nim i Jego kapłanami idzie, nie chodzi w ciemności i nie wpadnie w sidła szatańskie ani w moc ciemności, ale żyć będzie w pokoju na wieki, co daj nam wszystkim Boże.

St. G.

Przyp. Red. Cześć wam czytelnicy, którzy bronicie dobrego imienia swoich ojców duchownych. Wyrodne to dzieci, które nawet prawdziwe błędy ojców publicznie ogłaszają, cóż powiedzieć o tych, którzy dopuszczają się haniebnego oszczerstwa?!

Niedobrzy ludzie.

Z Wieliczki.

Przewielebny Księże Redaktorze!

Z pożaleniem i bólem serca, udawam się do Szanownej Redakcyi, gdy słyszę i widzę co się teraz dzieje w całej naszej okolicy z powodu wielickiej kasy. A kto temu wszystkiemu winien jak nie żydowskie ujki? Serce się kraje, że nawet wielicki ks. dziekan nie ma spokoju, choć nie żałuje trudu i znoju. Pracuje wraz ze swoimi kapłanami i chce być największem dobrem dla całej parafii, a za to mu się tak

odpłacają, że nawet plebanię jego zaprzedaliby żydom gdyby im tylko było wolno, bo wkoło kościoła i plebanii, już sami żydzi mieszkają. Czy to na wsi u włościanina, czy to we dworze, czy w mieście, gdzie się tylko pojawi co do sprzedaży wszędzie są pierwsi żydzi. Szanowni panowie czytelnicy! A kto temu jest winien? Myśmy sami winni; nie chodźmy do żydów, nie pijmy u nich, nie kupujmy od nich fałszywych towarów, nie popierajmy ich, nie miejmy z nimi żadnej styczności, a obronimy się przed nimi. Często sami kręcimy bicz na siebię. Gdy bowiem nastanie święto, zamiast iść do kościoła i podziękować Panu Bogu za zeszły tydzień, idzie się do żyda, co zarobi się przez tydzień to w niedzielę, niesie się żydowi do karczmy i tam przez całe święto siedzi i pije i jeszcze opowiada żydowi jakie nasi księża mają kazania, jak nauczają. Tak więc katolicy znieważają naszą religię, że aż im sami żydzi przyganiają. Szanowni czytelnicy na miłość boską was proszę, jakżeż tu ma być dobrze w tej okolicy, gdy takie dzieją się stosunki! *M. P. Rolnik.*

Pogadanka o procesie.

Choć dzisiaj proces krótko trwa, mimo to nie należy się procesować nawet w przypadkach koniecznych. W procesie, choć się go wygra, nie zyska się nigdy tego, co się straciło.

Przeciw procesom przemawiają względy religijne. Wśród cnót chrześcijańskich znajduje się «miłość». Kto za przykładem Zbawcy, miłość w sercu pielęgnuje, ten nie będzie pochopny do procesu. Zmuszać go będą okoliczności, to pod wpływem tej świętej cnoty, będzie się starał sprawę bez procesu, ugodą pozasądową załatwić, a dopiero, gdy ugoda nie przyjdzie do skutku, uda się z konieczności na drogę procesu.

Również i względy gospodarcze, majątkowe przemawiają za załatwianiem sporów ugodą pozasądową. Procesując się, proceśnik idzie lub jedzie sam lub z domownikami, świadkami do odległego miasta. Traci niepotrzebnie drogi czas, traci pieniądze na strawne, traci na napitki dla siebie i swoich. W gorączce procesowej zdaje mu się, że przeciwnik wszystko zwrócić mu musi. A gdy jeszcze słucha rad pokątnego pisarza, ani się spostrzeże, jak 5, 10 i więcej koron w drodze na termin mu się rozejdzie. Ileżby to było uciechy w domu, gdyby za te pieniądze nakupił dla żony, dziatek, nieraz niezbędnych dla nich rzeczy? A gospodarstwo jego? Opuszczone! a przysłowie mówi: «jak nie dojrzysz okiem, to dołożysz workiem». Rozgorączkowany procesem, zostawia dobytek bez dozoru, opuszcza dziatki bez opieki, a gdy wraca, zastaje szkody w dobytku, zastaje nieraz popioły i zgliszcza, gdyż dziatki pozostawione bez opieki wznieciły pożar, bawiąc się zapałkami, zastaje nawet i trup dziecka swego, które tymczasem utopiło się w studni, stawie lub pobliskiej rzece.

Te przykre następstwa procesu, winny każdego odwieść od procesowania się, tem bardziej, że w każdej gminie znajdą się ludzie poważni a bezstronni. Tym powierzyć należy sprawę, a oni wedle zasad świętej religii, słuszności, sumienia sprawę rozstrzygną. Rozstrzygnięcie ich będzie sprawiedliwe, bo owiane miłością i życzliwością dla bliźniego, a nie kierowane martwą literą prawa. Procesów z żydami można uniknąć, gdy z nimi nie będziemy się stykać, żadnych interesów zawierać. Żydzi mogą żyć sobie dla żydów i pracą żydów, boć my nie żyjemy dla nich ani ich pracą. A gdy z nimi zerwiemy, spory między sobą załatwimy u siebie w domu, rządząc się chrześcijańską miłością i zgodą.

Procesy dzielą się na karne i cywilne. Przedmiotem procesów karnych jest obraza jednostki, lub obraza całego społeczeństwa. Są przepisy prawa karnego wydane w obronie jednostki, jak i całego społeczeństwa, reprezentowanego przez państwo. Jeżeli kto naruszy w sposób karygodny owe przepisy, sądy wdrażają proces karny, jużto na żądanie jednostki, jużto na żądanie państwa. W tym wypadku państwo zastępuje prokuratorya.

Gdy przeglądamy akta karne w sądach powiatowych, to przykro się człowiekowi robi, że tyle jest procesów karnych o obrazę honoru, czyli tak zwanych «obrazówek». Kumoska kumosce powie jakie uszczypliwe słowo i już obraza — nie zważając na słowa modlitwy Pańskiej: «odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom», już skarży ją do sądu, a gdy sędzia stara się pogodzić, twardą jest i bez serca jak opoka zimna. Nie przeczę, że obraza bywa nieraz bardzo dotkliwą. I w tym nawet przypadku należy błądzącemu bliźniemu przebaczyć pomnąc na złote słowa: «przebaczaj, aby i tobie przebaczono». Znaczna jednak część procesów karnych jest z tak błahych powodów, że się nabiera smutnego przekonania: «niema miłości bliźniego, niema zgody na naszej polskiej ziemi». Pod tym względem zawstydzają nas inne narody, przedewszystkiem Anglicy, u których obrazówki są rzadkością, a przecież nie jesteśmy chyba gorsi od Anglików prowadzących obecnie wojnę z Boerami w Południowej Afryce tylko dla grabieży.

Sprawy karne sądzą oddziały karne sądów powiatowych, sądów obwodowych lub krajowych, czyli trybunałów pierwszej instancyi i sądy przysięgłych.

Do sądów powiatowych należą «obrazówki», «pobicia» i drobne kradzieże. Wspominam tylko o tych dlatego, gdyż procesy karne ludowe odnoszą się prze-

ważnie do jednego z powyższych trzech. O obrazówkach wspomniałem wyżej.

Co do pobić, to o nich rzec można, że powstają przy wódce w karczmie tak, jak grzyby rosną po deszczu w lesie. Karczma żydowska, to morze podłych czynów zabijających moralnie duszę naszą, to bezdenna otchłań pochłaniająca naszą krwawą pracę. Nie jesteśmy przecież rybką w wodzie, abyśmy jak ona na przynętę wędki dali się łapać wstrętną i zgubną przynętą karczmy. Ze smutkiem przyznać trzeba, że tylko przez nasze winy, karczmy te rozsiane jak pajęczyna, jak pająki krwią, tuczą się naszą pracą. Prawda, nadarza się a nawet i zmusza konieczność uczęstowania znajomych, kumów. Nikt jednak nie może powiedzieć, aby poczęstunek odbyć się musiał w karczmie. Jest dosyć miejsca w domu albo u sąsiada, tam należy zebrać się na naradę, tam poczęstunek wyprawić. W karczmie żydowskiej niechlujstwo wstrętne, powietrze oddech tamujące, a my śpieszym tam jak na gody, a nawet niejedni ojcowie wyprawiają dzieciom swoim wesela w karczmie, jakby w wiosce nie było chrześcijańskich domostw. Każdy z czytelników przyzna, że ludzie chyba pozbawieni rozumu, od ołtarza Pana Boga, śpieszą na zabawę weselną do karczmy, owego przedsionka piekła. Dość długo żyję na świecie, nie widziałem ani słyszałem, aby żydowskie wesele śpieszyło już nie do karczmy, lecz do domu katolika. Widać chyba z tego, że źle robimy, gdy nas żydzi nie naśladują.

A gdy znowu wglądniemy w akta karne o pobicia, przekonamy się, że przeważnie karczma i wódka są ich powodem. Wódka i karczma wydziedzicza nas z ziemi ojców naszych. Wódka i karczma pozbawia nas wolności, gdyż za pobicia w aresztach pokutujemy. Ptaszek w zimie głodem i zimnem zmuszony, szuka pożywienia w sidłach i samotrzaskach. A my, nie z głodu, bo karczma nas nie nasyci, nie z zimna, bo karczma nas nie ogrzeje, śpieszymy tak prędko, jak gwiazdy latające po niebie. Dokąd? Do karczmy. Po co? Aby grosz zapracowany długą pracą w jednej chwili utracić. Po co więcej? Aby budzić niezgodę, nienawiść w rodzinie, małżeństwie uświęconem świętym Sakramentem. Karczmarz żyd bowiem chętnie zasiewa ziarnka niezgody, gdyż wie, że niezgodą najpiękniejsze gospodarstwa upadają i stają się łatwym jego łupem. Po co wreszcie? Aby ludzi błędnie uciechy w karczmie i wódce szukających, za pobicia pod ich wpływem popełnione wtrącać do aresztów i więzień.

KRONIKA.

Sprostowanie. Odnośnie do artykułu p. t. „Nasi posłowie" wydrukowanego w numerze 9-ym naszej gazetki, prosi nas Fr. Krempa, poseł do Rady Państwa i Sejmu, o umieszczenie niniejszego sprostowania na podstawie §. 19 ustawy prasowej:

Nieprawdą jest, jakobym brał udział w zebraniu odbytem 1 lutego razem z socyalistami i Stojałowczykami. Byłem bowiem wtedy w domu w mieszkaniu swoim, co może poświadczyć poseł Bojko, nadto sami Stojałowczycy, którzy byli na tem zgromadzeniu, a mianowicie posłowie: Kubik, Fijak, Bomba, Wilk i t. d.

A więc skoro tam nie byłem, samo z siebie wypływa, że mięsa, jak nigdy, to i wtenczas nie jadłem.

Natomiast prawdą jest, że choć chwała Bogu dobrze widzę, nie głoszę tego nikomu, że inni posłowie jedzą tu w piątek mięso.

Nieprawdą jest, żebym zniszczył każdego księdza, a za żydami w piekłobym poszedł.

Natomiast prawdą dalej jest, że na polu antysemickiem szedłem w pracy i idę, co mógłbym faktami udowodnić.

Nieprawdą jest, że mi żyd Zipser, naczelna głowa stronnictwa ludowego, układa interpelacye, gdyż chwała Bogu mam na tyle znajomości języka niemieckiego, że sobie sam potrafię napisać i żeby ten należał od dwóch lat i obecnie do stronnictwa ludowego.

Wreszcie nieprawdą jest, jakobym był ciemny, wychudły, chorowity i t. d. *Franciszek Krempa,*

Poseł do Rady Państwa i Sejmu.

Przypisek Redakcyi. Szkoda, że nie dodał szanowny poseł, czy prawdą jest, że podpisał interpelacyę wymierzoną przeciwko Ojcu św. razem z Daszyńskim i z niemieckimi posłami, którzy jawnie porzucają religię katolicką a przechodzą na luterską.

Laureaci za pracę na polu oświaty ludu. Sprawozdanie zarządu głównego Krak. Towarzystwa oświaty ludowej za rok 1900 poświęca wyrazy gorącego uznania kierownikom czytelni ludowych, założonych staraniem tegoż Towarzystwa, stwierdzając, iż oni są głównymi czynnikami, przyczyniającymi się swą pracą do spełnienia zadań Towarzystwa. Najliczniejszy zastęp w tym szeregu cichych a pożytecznych pracowników, wynoszący 70%, stanowią nauczyciele i nauczycielki szkół ludowych. Pomiędzy kierownikami czytelni ludowych jest wielu takich, którzy pracę tę spełniają gorliwie przez długi szereg lat. Za tę pracę, pełną poświęcenia a bezinteresowną, należy im się wdzięczność tem większa, iż wiadomo, w jak przykrych i trudnych warunkach pozostają nauczyciele szkół ludowych. Zarząd główny oświadcza, iż umie należycie ocenić tę pracę kierowników czytelni ludowych, podejmowaną nie dla nagrody, lecz z obywatelskiego poczucia spłacenia długu należnego Ojczyźnie, ale nie jest w stanie jej wynagrodzić oraz iż wie, że najmilszą nagrodę dla nich stanowi przeświadczenie, że w nie małej mierze przyczyniają się do odrodzenia najliczniejszej warstwy narodu i wewnętrzne zadowolnienie z dopełnienia dobrego czynu. Jednak chcąc dać dowód wobec społeczeństwa, że gorliwą pracę kierowników czytelni ludowych należycie ocenia, postanowił zarząd główny odznaczyć *dyplomami zasługi*, wykonanymi w formie ozdobnej, 48 zasłużonych kierowników czytelń, których działalność trwa dłużej aniżeli lat 10, oraz dwóch kierowników, którzy sprawie tej służyli przez lat 9, a oddawszy znakomite usługi, zmuszeni zostali w roku ubiegłym ustąpić z tego pola pracy z przyczyn od nich niezależnych, oraz udzielić *dyplomy uznania* 104 gorliwym kierownikom czytelń, którzy krócej od poprzednich, lecz przynajmniej od lat pięciu pracują z pożytkiem na tem polu.

Przez zamieszczenie w sprawozdaniu nazwisk tych cichych ludzi o mrówczej pracowitości chciano ich dać poznać społeczeństwu, a zarazem zachęcić innych do naśladowania.

Wtórując tej intencyi zarządu głównego Krak. Towarzystwa oświaty ludowej, podajemy do powszechnej wiadomości nazwiska 50 kierowników czytelni ludowych, odznaczonych dyplomami zasługi za długoletnią gorliwą pracę na polu oświaty ludu.

Oto ich spis:

Jan Stokłosa, włościanin, Kolanów, pow. bocheński, 13 lat kierownikiem. Władysław Różycki, naucz. Mikluszowice, pow. bocheński, 11 lat kierownikiem. Jan Dybczak, naucz. Zbybniów, pow. bocheński, 12 lat kierownikiem. Stanisław Gondek, naucz. Kobyle, pow. bocheński, 11 lat kierownikiem. Andrzej Gruszka, naucz. Paleśnica, pow. brzeski, 14 lat kierownikiem. Jan Podgórski, naucz. Szczakowa, pow. Chrzanowski, 19 lat kierownikiem. Adolf Nagel, naucz. Rudno, pow. chrzanowski, 16 lat kierownikiem. Jan Bielecki, naucz. Byczyna, pow. chrzanowski, 16 lat kierownikiem. Karol Gadomski, naucz. Grojec, pow. chrzanowski, 15 lat kierownikiem. Władysław Mach, naucz. Rudawa, pow. chrzanowski, 12 lat kierownikiem. Jan Furdzik, naucz. Paczołtowicze, pow. chrzanowski, 11 lat kierownikiem. Józef Dagnan, naucz. Samocice, pow. dąbrowski, 12 lat kierownikiem. Ludwik Trzecieski, naucz. Rzepiennik Marciszewski, pow. gorlicki, 11 lat kierownikiem. Wawrzyniec Malik, naucz. Lipnica wielka, pow. grybowski, 10 lat kierownikiem. Józef Wierzbicki, naucz. Kołaczyce pow. jasielski, 14 lat kierownikiem. Józef Kamiński, naucz. Tarnowiec, pow. jasielski, 9 lat kierownikiem. Mateusz Ferenczak, naucz. Gręhów, pow. kolbuszowski, 10 lat kierownikiem. Jakób Gronek, naucz. Dzikowiec, pow. kolbuszowski, 10 lat kierownikiem. Andrzej Myszal, naucz. Zabierzów, pow. krakowski, 17 lat kierownikiem. Ludwik Kołodziejczyk, naucz. Łobzów, pow. krakowski, 15 lat kierownikiem. Antoni Kossowski, naucz. Bronowice wielkie, pow. krakowski, 14 lat kierownikiem. Tadeusz Holzer, naucz. Czyżyny, pow. krakowski, 13 lat kierownikiem. Edward Małeski, naucz. Chorzelów, pow. mielecki, 12 lat kierownikiem. Karol Pełzaczyński, naucz. Grochowce, pow. mielecki, 11 lat kierownikiem. Józef Maziarski, naucz. Padew narodowa, pow. mielecki, 10 lat kierownikiem. Józef Pitala, naucz. Stróża, pow. myślenicki, 14 lat kierownikiem. Piotr Bobczyński, naucz. Trzemeśna, pow. myślenicki, 12 lat kierownikiem. Feliks Gattlik, naucz. Krzywaczka, pow. myślenicki, 12 lat kierownikiem. Julian Teofil Bedronek, naucz. Jachówka, pow. myślenicki, 10 lat kierownikiem. Antoni Ceremuga, naucz. Droginia, pow. myślenicki, 11 lat kierownikiem. Stefan Zabierzewski, naucz. Ulanów, pow. niski, 11 lat kierownikiem. Jan Babik, włościanin, Maszkowice, pow. nowo sądecki, 10 lat kierownikiem. Józef Zaremba, naucz. Wielogłowy, pow. nowo sądecki, 11 lat kierownikiem. Aleksander Koch, naucz. Siedlec, pow. nowo sądecki, 9 lat kierownikiem. Jakób Bieniasz, naucz. Nowe Bystre, pow. nowotarski, 13 lat kierownikiem. Floryan Kotowski, naucz. Swoszowice, pow. podgórski, 10 lat kierownikiem. Tomasz Śliwa, naucz. Brzeziny, pow. ropczycki, 11 lat kierownikiem. X. Walenty Grochola, proboszcz, Mała, pow. ropczycki, 11 lat kierownikiem. Andrzej Hupka, naucz. Słocina, pow. rzeszowski, 10 lat kierownikiem. Zdzisław Krzywka, naucz. Przewrotne, pow. rzeszowski, 11 lat kierownikiem. Wincenty Siemek, nauczyciel, Wrzawy, pow. tarnobrzeski, 12 lat kierownikiem. Józef Choroszy, naucz. Zaleszany, pow. tarnobrzeski, 12 lat kierownikiem. Ludwik Nap. Wnękowski, naucz. Dęba, pow. tarnobrzeski, 11 lat kierownikiem. Franciszek Regiec, naucz. Janowice, pow. tarnowski, 12 lat kierownikiem. Jan Jaracz, naucz. Krzyż, pow. tarnowski, 12 lat kierownikiem. Paweł Cyankiewicz, naucz. Zembrzyce, pow. wadowicki, 12 lat kierownikiem. Józef Bandoła, naucz. Ryczów, pow. wadowicki, 11 kierownikiem. Józef Ślósarczyk, pocztmistrz, Gdów, pow. wielicki, 14 lat kierownikiem. Józef Kołczyński naucz. Dobczyce, pow. wielicki, 17 lat kierownikiem. Szymon Gonet, naucz. Sucha, pow. żywiecki, 11 lat kierownikiem.

Aby ułatwić naszym rolnikom-włościanom nabycie gruntu pod nader korzystnymi warunkami, bo po cenie od 100 do 250 zł. w. a. za morg, postanowiłem dobra moje Miękisz Nowy (poczta w miejscu) położone w powiecie jarosławskim, półtora godziny od stacyi kolejowej Radymno, a pół godziny od stacyi kolejowej w Bobrówce najpierw częściami wydzierżawić na przeciąg 3 lat po umiarkowanej cenie dzierżawnej, a następnie w drodze parcelacyi na własność sprzedawać.

Proszę więc wszystkich tych, którzy mają chęć wydzierżawienia gruntów ornych, łąk i pastwisk, lub też kupna tychże gruntów — aby na miejscu w Miękiszu Nowym, we dworze, dnia 3, 4 i 5 marca 1901 r. o każdej porze się jawili, gdzie z moim zastępcą prawnym odnośne umowy zawierać będą mogli.

Ostrzegam równocześnie, iż miejscowi włościanie wszelkimi sposobami starają się nie dopuścić obcych nabywców ziemi i w tym celu przedstawiają stosunki zupełnie mylnie.

Jan Kaźmierz Zieliński.

Oświęcimskie żydy. W przeszłą niedzielę czekało nas kilku włościan z Rajska na Mszę św. w Oświęcimiu. Mając chwilę czasu, stanęliśmy na trotuarze przed domem p. dra Ślósarczyka i rozmawialiśmy o sprawach gospodarskich. Nagle wpada pomiędzy nas policyant a za nim dwóch pejsatych „obiwateli“ tutejszych. Policyant zaczął nas silnie spychać z trotuaru, a nawet chwycił jednego 60-letniego starca i rzucił go na bok. Zaraz wziął się i do nas, a kiedym się sprzeciwił temu napadowi, zagroził mi, że sumę w areszcie przesiedzę. Ustąpiliśmy wszyscy z trotuaru, bo już był czas do kościoła, ale patrzymy, a tu niedaleko stoi całe stado pejsatych, zawadza przechodniom, a policyant nie powiedział im ani słowa. Popatrzał na nich łaskawie, jakby na najlepszych przyjaciół, a nam się serce krajało z żalu, że tak chrześcijanin postępuje względem naszych wrogów.

Uważcie teraz, kochani czytelnicy, jakie to rzeczy dzieją się tu w tym sławnym Oświęcimiu! A nie żalby nam było, gdyby to było ogłoszone, że tam stać niewolno — a wiemy, że pan doktor tego nie zabrania.

Dużo mielibyśmy jeszcze do pisania o naszych pejsatych i nie pejsatych, ale to później napiszemy; teraz pozdrawiamy kochanych Czytelników i naszą Redakcyę.

Majerski, Sciera, Kamiński.

Kasa Raiffeisena w Niegowici. Dnia 3 marca b. r. upłynął rok od czasu, kiedy u nas w Niegowici została otwartą kasa systemu Raiffeisena. Z początku z niedowierzaniem spoglądano na tę kasę. Powiadano sobie, że takich, którzy będą chcieli pożyczać będzie wielu, kto jednak da pieniądze. Doświadczenie jednak wybadło dodatnio. Najpierw przyszedł Wydział krajowy z pomocą, udzielając pożyczki w kwocie 4.000 koron, później popłynęły wkładki i ogólna suma tychże z końcem pierwszego roku wynosi 20.000 koron. Suma wprawdzie na oko nie wielka, ale trzeba wiedzieć, że to dopiero rok pierwszy, lud tutejszy nie ma żadnych ubocznych zarobków i są to jedynie oszczędności z gospodarstwa. Pożyczek w ciągu tego roku udzielono 120, przeważnie na podniesienie gospodarstwa t. j. na zakupno gruntu i budowę domów, 2 na powiększenie interesu handlowego, 2 na rzemiosło, 1 na przedsiębiorstwo drogowe.

Okazuje się więc, że kasy raiffeisenowskie wszędzie mogą mieć powodzenie, a są pożyteczne i dla tych, którzy mogą coś oszczędzić, bo grosz ich darmo nie leży — jak to często na wsi się zdarza i dla tych, którzy muszą pożyczać, bo nie są narażeni na wielkie opłaty, jakie pociąga za sobą pożyczanie w kasach powiatowych. Potrzeba tylko ludzi do-

brej woli, którzyby chcieli czas swój i pracę dla dobra społecznego i biedniejszej braci poświęcić. Nadmienić mi tu jednak z przyjemnością wypada, że cały tutejszy Zarząd zadanie swoje dobrze pojmuje i mimo, że składa się z gospodarzy z odleglejszych gmin, chętnie się jednak na posiedzenia zbiera, ile razy okaże się potrzeba.

Kasa na razie mieści się w domu Przew. Ks. Proboszcza, który też jest przełożonym Zarządu. Obowiązki kasyera bezinteresownie pełni P. Oskar Sittauer, kierownik szkoły rolniczej. Również i o tem wspominam, że dłużnicy bardzo regularnie spłacają raty w oznaczonym terminie, co zmniejsza pracę zarządu a dodatnio wpływa dla dobra kasy.

X. J. Bienias
(Przewodniczący kom. kontrolującej).

Żebrak bogaczem. W Genui zmarł tymi dniami żebrak, znany powszechnie jako nędzarz. Kiedy przeszukiwano jego ubranie, znaleziono w nim 30.000 lirów (lir równa się mniej więcej koronie). Z samych więc procentów mógłby się utrzymać, tymczasem żył z żebraniny.

Straszny wypadek. W jednej z cukrowni w Niemczech robotnik niejaki Wendel wszedł do wielkiego kotła celem jego wyczyszczenia. Inny robotnik otrzymał polecenie zamknięcia kotła i przygotowania do następnego wywaru; wypełnił rozkaz, niewiedząc, że ktoś znajduje się w kotle, i po niejakim czasie wpuścił wrzący syrop. Nazajutrz rano zauważyli robotnicy, że w kotle jest coś w nieporządku i donieśli o tem dyżurnemu urzędnikowi, który zbadawszy sprawę, doszedł, że Wendel zginął straszną śmiercią we wrzącym ukropie.

Śmierć za wiarę. Przed sądem karnym w Odesie toczyła się sprawa pomiędzy żydem Majerem Schneiderem a jego synem. Ponieważ Schneider domagał się, aby mu syn dawał na utrzymanie 8 rubli miesięcznie, syn rozgniewany na ojca, wyznał, że ojciec jego zadusił przed pięciu laty rodzoną swoją córkę a jego siostrę. Śledztwo wykazało, że stary Schneider rzeczywiście córkę, Fentę, za to, że przyjęła chrzest, udusił przy pomocy innego żyda.

Sąd skazał uczestnika zbrodni na 10 a wyrodnego ojca na 15 lat ciężkiego więzienia.

Wypadek na kolei. Pociąg osobowy zdążający z Przemyśla do Krakowa w dniu 11 marca b. r. przejechał budnika Sawickiego. Wypadek spostrzeżono dopiero na następnej stacyi w Żórawicy. Z pod kół pociągu wyciągnięto poszarpane zwłoki i przewieziono do Przemyśla. Sawicki służył 30 lat przy kolei, pozostawił żonę i kilkoro dzieci.

Pokazali co wartają. W grudniu ubiegłego roku zjechali się w Niemczech celem narady wodzowie socyalistów. Na zgromadzeniu poruszono sprawę budowy tanich mieszkań dla robotników po miastach. Zdawałoby się, że socyaliści, którzy tak wszędzie krzyczą, że pragną i walczą o dobro robotników, całą duszą poprą ten wniosek. Stało się inaczej. Przewódcy socyalistów wystąpili jak najzacięciej przeciw tej pięknej myśli. Jeden z nich, żyd Singer, milioner, tak zwalczał ten pożyteczny wniosek: „Ponieważ socyalna demokracya od samego początku swego istnienia zwalcza wszelkie urządzenia dobroczynne mieszczańskiego społeczeństwa i uważa je za oszustwo, przeto i ja w tej sprawie nie mogę oddać głosu za budową tanich mieszkań; ludzie bowiem, którzy raz zamieszkają spokojne i zdrowe swe domy, raz na zawsze przepadną już dla nas, a naszym celem to walka klas!"

Zapamiętajcie sobie te słowa wszyscy — a jeżeli kiedy będziecie mieli styczność z tymi obłudnikami i jeżeli będą wam mówić, że pragną dobra robotników, możecie plunąć im w oczy, gdyż to fałsz wierutny.

O słowach powyższych niech pamiętają i ci wszyscy, którzy pragną odciągnąć robotników od zgubnej nauki socyalistów i niech wiedzą, że cel swój osiągną tylko taką pracą, która klasy ubogie umoralnia i podnosi materyalnie.

Skrzynka na listy.

Korespondentowi z Facimiecha. Listu nie umieścimy z powodu tego, że brakuje podpisu.

Fr. w Różance. Sprawa czytelni jest na dobrej drodze. Spodziewamy się, że Tow. Oświaty lud. odpowie przychylnie. „Quo vadis" 4 tomy kosztuje 3 złr. 90 ct., oprawne. 5 złr. 10 ct.

Wks. Sanojca. Czy mamy osobno posyłać dla Wks. Dobr. a osobno dla czytelni?

Rozwiązanie szarady z Nr. 10.

To—po—la.

Dobre rozwiązanie nadesłali: Br. Lewicki z Laszek M. Teresa Gracowna i Jan Gwoździewicz z Oświęcimia. M. Stachowski z Rybny.

Szarada.

Nadesłał Br. Lewicki.

Pierwsze - trzecie
Kotki dziecie,
A wśród tego,
Syn Noego.

Kalendarz kościelny.

17. Niedziela, Środop. Gertr. — 18. Poniedziałek, Edwarda, Aleks. — 19. Wtorek, Józefa Obl.. NP. — 20. Środa, Eufemii p. m. — 21. Czwartek, Benedykta op. — 22. Piątek, Katarzyny kr. — 23. Sobota, Wig. Wiktor.

Ceny targowe.

W Krakowie 8 b. m.

Pszenica biała 8·25—8·55 kor., czerw. 8·15 8·45 k., żółta 8·15—8·45 k.; żyto 7·20—7·60 k.; jęczmień browar. 6·50—7·30 k., jęczmień na kaszę 6·15—6·25 kor.; owies 6·70—7·25 k. Wszystko za 50 klgr.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.